№ 8. w Czwartek — dnia 10. Stycznia 1850.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, 8. Stycznia. — Zmiana zaprojektowana w stosunkach obrony krajowéj podobno na tem się ograniczy, że do każdego batalionu 200 żołnierzy powołają i tych w służbie zatrzymają. Ludzie owi mają być w większéj części lub całkiem z rekrutów od linii odstawionych, a nie z liczby dawniejszych już landwerów; oficerów przydadzą im od wojska liniowego, oficerowie zaś od landwerów komenderowani być mają do linii. Skoro obrona krajowa w komplecie pod broń powołaną będzie, wtedy każdy pułk należy do tegoż samego numeru w linii, i stoi pod rozkazami jego dowódzcy. Pomnożenie obecne liczby wojska wynosić zatem będzie około 26000 żołnierzy.

Jenerał francuzki, dotychczasowy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny przy carskim dworze rossyjskim, Lamoriciere, przybył tu z Petersburga. Czy missya jego już skończona? — Poseł francuzki nadzwyczajny i minister pełnomocny przy dworze austryackim, Lacour, także przybył do Berlina z Paryża, niemniéj kuryer gabinetowy Buquet, który jedzie do Petersburga, zaś cesarsko-rossyjski kuryer gabinetowy Thurneisen przejeżdżał tutędy z Petersburga do Londynu.

W kołach wojskowych obiega pogłoska o niezawodnem zruchomieniu gwardyi. Przygotowania rozmaite naprowadzają na domysł, że z początkiem wiosny przyjść może do wojny.

Hamburg, d. 3. Stycznia. — Liczne listy kupieckie z Londynu potwierdzają pogłoskę, że toczą się układy pomiędzy gabinetami Anglii i Rosyi, które mają na celu obszerny traktat handlowy pomiędzy obydwoma krajami. Minister rossyjski baron Brunner w Londynie miewa bardzo częste w tym względzie narady z lordem John Russelem, lubo właściwe układy w Petersburgu się zawierają; wiadomości najnowsze z Anglii brzmią bardzo pomyślnie, co się tyczy téj sprawy i kupcy tamtejsi robią sobie już wielkie nadzieje i obliczają korzyści z tego nowego źródła pokupu dla swoich przedmiotów przemysłowych.

Niemożna też przeczyć, że obydwa kraje wielkąby z tąd korzyść odniosły, a Anglia w podwójnym względzie, raz przez odnowiony pokup i podniesienie się fabryk, drugi raz, przez to, iżby surowe produkta rossyjskie wprost z portów rossyjskich pobierała; ktoby zaś przytem znów był stratnym, leży jasno jak na dłoni. Wymierzonem to jest przeciw Niemcom, a zwłaszcza Prusom, — Prusom, których gabinet stoi w stosunkach jak najprzyjaźniejszych do Rossyi, które swoje inspiracie polityczne w części z tamtąd odbierają, które wojskom rossyjskim niedawno temu przez kraj swój przechodzić pozwoliły, a nawet kolei żelaznéj do przewiezienia użyczyły. Te same Prusy, których niegdyś kwitnące prowincye Prus Wschodnich i Zachodnich jakoteż Szląsk, z powodu hermetycznego zamknięcia granicy, w nędznym dzisiaj zostają stanie i dążą w ten sposób do upadku, iż żadne kunsztowne środki rządu, jak n. p. zaprojektowane wsparcie przemysłu lnianego, od takowego uchronić ich niezdołają; też same mówię Prusy, »niemogły lub niechciały pozyskać żadnych koncessyi co do handlu lub częściowego otworzenia granicy,« a teraz będą zmuszone przypatrywać się, jak Rossya jawnie zawsze za nieprzyjazną uznawanéj Anglii swoje źródła pomnaża, a lud sąsiednich i przyjaznych Prus na zupełne zubożenie wystawia. Czas zatem jest wielki, ażeby rząd pruski baczne zwrócił oko na zachodzące teraz rzeczy, iżby znów jak zazwyczaj nie było za późno.

Berlin, d. 9. Stycznia. — Rozmaite pogłoski obiegają co król powie o przejrzanéj konstytucyi pruskiéj. Korespondencyjne biuro donosi w téj mierze: król ma żądać, aby pewna liczba parów sukcessyjnych zasiadała w pierwszéj izbie i aby fideikomissy istniały nadal, nowych fideikomissów tworzyć nie wolno, a dalsze istnienie dotychczasowych fideikomissów ma osobne prawo określić. Za to uchwały drugiéj izby względem przyzwalania podatków mają być potwierdzone. Oprócz tych warunków jeszcze inne król podaje, a między temi, ustanowienie najwyższego sądu państwa, któryby sądził o zbrodniach stanu i sprzysiężeniach politycznych. Tymsposobem uchylonoby sądy przysięgłych w tak ważnych sprawach. Artykuł 111. konstytucyi także ma być zmienionym.

— Schleinitz oświadczył na założone protestacye Hanoweru i Saksonii przeciw sejmowi erfurtskiemu, że je poprostu do akt złoży i że Prusy na na drodze raz obranéj pójdą do celu. Na uwagę posłów hanowerskiego i saskiego, aby przynajmniéj zwołanie sejmu odroczono, jeżeli rozpisane wybory nie mogą być cofnione, odpowiedział Schleinitz, że rząd pruski za zgodą ze sprzymierzonemi rządami postanowił zaraz po wyborach powołać sejm erfurcki. Konstytucya z 26. Maja, jak została w projekcie ułożona, będzie przedłożoną bez żadnéj zmiany erfurckiemu, parlamentowi, rządy związkowe wniosą o przyjęcie konstytucyi téj w ogólności. Jeżeli te pogadanki są prawdziwe, a nie wymyślone, natenczas parlament erfurcki wkrótce ukończy swoje posiedzenia, ponieważ ma być jedynie powołanym do przejrzenia konstytucyi.

Gazeta wrocławska donosi, że niedawno temu okropne popełniono morderstwo pod Polkwitz niedaleko Lüben. Żołnierz jeden powracając z urlopu znalazł na drodze worek z 500 tal. Doniósł o tém w najbliższéj wsi Polwitz pod Lüben gościnnemu i oświadczył, aby właściciela do niego odesłał, gdyby się zgłosił o te pieniądze. Przysłuchiwali się dwaj rzeźnicy temu opowiadaniu żołnierza, a kiedy ten odszedł opuścili nagle gościniec i pojechali za żołnierzem. To tknęło złém przeczuciem gościnną i uwiadomiła o całym wypadku żandarma, który właśnie do Polkwitz przybył. Żandarm ruszył konno za nimi, a dopędziwszy ich na drodze, zapytał, czyli nie widzieli żołnierza drogą tą idącego. Rzeźnicy zmieszali się zapytaniem, a żandarm uchyliwszy cieląt na wozie, ujrzał pod niemi zabitego żołnierza i aresztował rzeźników.

Opole, dn. 2. Stycznia. — Wczoraj rozeszła się w mieście pogłoska, że Oskara Reichenbacha w Dometzko aresztowano; lubo sąd tutajszy jako też sąd wyższy w Raciborzu wniosek nadprokuratora odrzucił; udał się tenże do trybunału, który żądanie jego uwzględnił i natychmiast hrabiego uwięzić rozkazał. — W téj chwili właśnie jedzie deputowany niemiecki hr. Oskar Reichenbach w towarzystwie żony, otoczony żandarmami, do więzienia. Na pięknéj i szlachetnéj twarzy jego maluje się spokojność.

Rossya.

Od granicy polskiéj, d. 3. Stycznia — Udzielam wam następujących urzędowych wiadomości. Gazeta codzienna Nr. 336. z d. 20. Grudnia donosi:

I. Petersburg, dn. 28. Listopada (10. Grudnia). — N. Pan najwyżéj rozkazać raczył co następuje: 1) Wszyscy mistrze wychowania (guwernerowie) ustanowieni etatami cesarskiego aleksandrowskiego lyceum i cesarskiéj szkoły prawa, mogą być brani z pomiędzy wojskowych oficerów, i takowe posady mają być nimi obsadzone z uwagi opiekuna pomienionych zakładów, J. C. W. kscia Piotra opiekuna Oldenburskiego w miarę wychodzenia dotychczasowych mistrzów. 2) Oficerowie na posady mistrzów mają być z uwagi J.C.W. opiekuna wybierani z wojsk wszelkiéj broni, bez ograniczenia, z zachowaniem dla nich kolei awansu, w tych pułkach i komendach, z których będą wzięci, oraz i właściwych dotychczasowéj ich służbie mundurów. 3) W wyborze oficerów ma być baczono, iżby oni odznaczającego się ukształcenia i doświadczonéj moralności, zostawali w randze oficerskiéj mniéj jak od lat sześciu i żeby takowa ranga była nie niższa od porucznika, ani wyższa od majora. — Przy awansie zaś na pułkowników, ci oficerowie, jeżeli zechcą daléj pozostać w służbie frontowéj, mają być przykomenderowanemi do wojsk frontowych wzorowych. Oficerowie zostający na posadach mistrzów wychowania w lyceum aleksandrowskiém i w szkole prawa, mają być całkowicie zrównani, pod względem żołdu i prawa do pensyi z oficerami zajmującymi podobneż posady w wojskowych zakładach naukowych.

II. Rozporządzenie komissyi oświecenia z d. 29. a 17. Listop. 1849. do rektorów i dozórców szkół.

Od roku szkólnego 1850. przyjmowanemi będą do klasy 4. sama tylko młodzież szlachecka, wylegitymowana, do niższych zaś klas N. Pan najmiłościwiéj pozwolić raczył przyjmować mieszczan, kupców i synów zamożniejszych kolonistów; a nawet dzieci Żydów, z pewną opłatą wyższą, która późniéj ogłoszoną będzie; jak mówią, że za rok szkólny za same nauki mają płacić 200 rubli sr., osobno życie, stancyą i t. p.

Reskrypt pomieniony dobija całkiem oświatę w Rossyi, okazuje nawet niezaufanie rządu do stanu cywilnego, i wszystko utrzymać pragnie pod batem i karnością wojskową od kolebki dziecięcia aż do grobu.

Nakazuje, żeby zarówno z każdéj armii i broni brano na professorów, a kwalifikującemi professorami stają się praporczycy dopiero po upływie lat 6 służby, to jest, gdy w przeciągu lat 6 służby wojskowéj wszystko zapomną, jeśli mieli jaką oświatę i świadomość cnoty, moralność i godność człowieka..... Lat 6 służby jest dostatecznym przeciągiem czasu do zniszczenia i zagładzenia wszelkiéj myśli i uczucia .... nawet uczuć religii, dla rodziców czci, a dla braci miłości braterskiéj....

Ciemnota! to jest barykada, za którą kryje się dziś despotyzm i na tym fundamencie opiera władzę swoją. Wielkiem zadaniem rządu jest, by lud rossyjski nie poczuł swych ran i cierpień, by z przeszłości nie chciał wyprowadzić dla siebie przyszłości ... a najwięcéj, by rewolucyjne dążności ludów Europy, nie doszły za ten mur chiński, i dla tego lud w ciągłéj głupocie utrzymywać pragnie, nadając młodzieży za sterników ich serca i umysłu ludzi zachowania najgorszego, którzy nawet między swemi w korpusach cierpianymi nie są (bo tylko tacy najczęściéj występują z wojska).

Łakomi na grosz, a pełni dumy i ambicyi, zdolni wszystkiego się dopuścić, by osiągnąć garść złota, herby, hresty i lonozy. Najlepiéj cała armia przez samych Rosyan jest zdefiniowaną w czterech wierszach. Uczon do artyleryi, (uczony do artyleryi). Bohał do kawaleryi (bogaty do kawaleryi). Pijanica na floty, (pijak na floty). A durak w piechoty, (a dureń w piechotę).

W gubernii Podolskiéj, kapitan huzarów po 20 letniéj służbie wojskowéj został przeniesiony do szkół na profesora nauk przyrodzonych i dozórcę moralności i religii z prawem noszenia munduru broni, z któréj wychodzi. Ten zaś kapitan jest Tatar i wyznania machometańskiego, lecz to nie przeszkadza, bo to jest po ukazie. — W roku przeszłym najjaśniejszy pan kazał sobie podać etat szkólny, widząc 8 akademii (odpuść Boże jakie akademie) przestraszył się, że tylu uczonych ma być w państwie rosyjskim i najmiłościwiéj rozkazał, ażeby każda akademia nie miała więcéj nad 300 uczniów; przewyżki nad 300 bez litości rozpędzić do domów, lub do wojska polecił. Minister oświecenia Uwarów wstrzymał ten rozkaz, spodziewając się, że może, tak srogi ukaz odmienić raczy najjaśniejszy pan. — Bedel akademii uczynił raport monarsze, że na téj saméj stopie zostaje akademia. — Najjaśniejszy Car dyzgracionował Uwarowa i odebrał mu ministerstwo oświecenia. — Następca jego święcie rozkaz wykonuje. Widzieć możesz na biednéj Litwie wracającą młodzież o proszonym chlebie do zagród rodzicielskich, bo pierwszeństwo w akademii mają Rosyanie, Kurlandczycy po nich, a na koniec, jeśli jeszcze brak do liczby 300, to dopiero biedni Polacy otrzymują przystęp, lecz po wielu ceremoniach i trudnościach, których prawdziwy Polak nigdy przejść nie jest wstanie.

Szkoła agronomiczna Mohilewska całkiem wypędziła Polaków, bo jéj liczba była 740 uczniów, (sposobiących się na rządzców dóbr lub gospodarzy). Więc 440 uczniów opuściło Mochilew. Jednemu wzorowemu uczniowi i wiele obiecującemu, dyrektór szkoły Mochilewskiéj poradził udać się nad Dniepr, bo tam ma egzystować szkoła podobna agronomiczna. Biedny uczeń piechotą udaje się do miejsca wskazanego; za przybyciem znalazł rektora, profesorów, dozór nawet policyjny nad szkołą, a wszystko to pobierające płacę, lecz akademia jeszcze nie wykończona, bez drzwi i okien. Powrócił biedny chłopiec, cóż miał robić? dziś nosi karabin i jest soldatem. U nas wszystko powierzchowność, kłamstwo i oszukanie. — Nabożeństwo w dzwonach. Modlitwa w pokłonach. Honory w odzieży. A życie w kradzieży. (Dz. polski.)

Austrya.

Wiedeń, d. 5. Stycznia. — Constitutionelles Blatt aus Böhmen powiada, że według ogłoszonéj ustawy prowincyalnéj dla arcyksięstwa austryackiego, prowincyalny sejm może się dopiero odbyć w Listopadzie. Ponieważ prowincyalne sejmy poprzedzają sejm ogólny państwa, przeto nie masz widoku, aby ostatni w tym roku został zwołany.

Ostdeutsche Post donosi z Gräfenberga, iż Franciszek Stadion były gubernator galicyjski wraca do zdrowia, tylko językiem jeszcze nie włada, którym tyle w życiu nakłamał. Priesnitz powiada, że i językiem zawładnie, byle tylko nie puszczał się na dawniejsze pole, które go o niemoc przyprawiło.

Z Pesztu donoszą pod dniem 2. Stycznia, że ów tygrys Hajnau nie może nareszcie znieść chciwości urzędników austryackich, którzy jak harpie rozrywali pomiędzy siebie dobytek obywateli węgierskich. Od drugiego Stycznia pozwala podawać do siebie zażalenia na konfiskujących lub sekwestrujących własność węgierską urzędników.

Lloyd powiada: Korespondencya z Pesztu rozsiała wieść, że w Belgradzie wybuchło powstanie. Goniec cesarski, który dopiero co z rzeczonego miasta wrócił, zaręcza, iż wieść owa zupełnie jest płonna i nie ma najmniejszego powodu, któryby ją usprawiedliwiał.

Galicya.

Kraków, 4. Stycznia. — Wrzawa, hałas w Krakowie! Zdziwicie się czytając to zaczęcie mego listu. Pomyślicie, że z nowym rokiem odżył, odmłodniał stary Kraków. — Gdzie tam, wrzawa między kupcami naszemi. Ministeryum dało przyzwolenie, a żydzi kazimirscy, jak Hunnowie w czasie wędrówek i najazdów na państwo rzymskie, rzucili się do przenosin ze swego gniazda — uderzyli najprzód wstępnym bojem na miejską już ulicę Stradom — zdobyli ją i już jak dzicz Atylli po Rzymie grassują po téj czystéj i pięknéj niedawno ulicy. Gdy się to stało — obudziła się i zawrzała życiem krakowska plutokracya. Narady za naradami i w krótce znów Merkury ma posłować do Wiednia, by owi Jowisze czarno-żółci wstrzymali powódź żydowską, zanim nas zaleje.

Włochy.

Turyn, 28. Grudnia. — Izba deputowanych do dziś dnia nieukończyła jeszcze sprawdzania wyborów. — Dzienniki turyńskie zawierają list T. Mamianiego do redaktora dziennika Conciliatore. Brzmi on jak następuje: »Przyjm odemnie podziękowanie sérdeczne za tyle pracy, jakąś ty i przyjaciele twoi podejmowali, dla zapewnienia mego wyboru. Rozumiałem, iż dowody dostateczne umiarkowanego zdania mego dałem. Lecz omyliłem się, jak się zdaje. Wygnany z Rzymu, wyłączony z zgromadzenia piemontskiego, niemiałbym innego życzenia, jak wziąść się znowu do moich prac naukowych, i dni moje w spokojności zakończyć, gdybym widział, że wolność krajowi temu zapewniona. Według zwyczaju mego niestarałem się o honor zostania członkiem izby; głosy wyborców padły na mnie bez przyczynienia się mego; poczytuję sobie za obowiązek, korzystać z podanego mi środka, aby z towarzyszami tego samego zdania przykładać się do utrzymania konstytucyi, od czego, według zdania mego, przyszłość Włoch zawisła.«

Francya.

Paryż, dn. 4. Stycznia. — Są chwile w życiu politycznèm i parlamentarnèm, które są podobne do ciszy, zapowiadającéj burze. Taka cisza panowała pozorna na posiedzeniu wczorajszém, gdzie reakcyjna większość wystąpiła przeciw głosowaniu izby na posiedzeniu onegdajszém. Chodziło jéj, aby odrzucona nagłość większością głosów, znów wziętą została pod głosowanie. Osławiony prokurator w sprawie czerwcowych oskarżonych Baroche, a przewodniczący posiedzeniu, okazywał się bardzo usłużnym reakcyonistom, czyli prawéj stronie. Jakiż był wypadek téj usłużności? Pierwsze przegłosowanie uznano za niebyłe, a drugie okazało większość dwóch lub trzech głosów! Wstąpcie na kapitolium zwycięzcy, triumfatorowie, uratowaliście powtórnie religią, własność, familią, ludzkość! Gdybyśmy niewiedzieli gdzie szukać źródła téj ukrytéj złości, mielibyśmy smutne pojęcie o życiu parlamentarnem, gdy tymczasem zarzut po prawdzie trafia tylko jego nieprzyjaciół. Chcieliby oni życie to parlamentarne zohydzić, ale pożałowaliby już nazajutrz swéj zemsty dziecinnéj, w rzeczy saméj atoli, ma nowe prawo przeciw nauczycielom posłużyć za broń przeciw radykalnym wyborom.

Po wczorajszém przegłosowaniu, które okazało, iż zgromadzenie narodowe na dwie równe połowy jest podzielone, zawołał Molé w rospaczy: stało się, zginęła większość, już jéj nieotrzymamy! Znów rozszerzają pogłoski o zmianie ministerstwa. Czyliżby to był skutek owéj pięknéj zgody, która panuje pomiędzy niém a większością? Powiadają, że ministrowie spraw zagranicznych, wojny, sprawiedliwości i finansów wystąpią. A któż ich zastąpi? Wymieniają Emila Girardina i Lamartina, których powołano do pałacu elizejskiego. Do tych pogłosek nietrzeba przywięzywać wielkiéj wagi; tyle atoli jest pewną rzeczą, że większość się rospada, i że wielcy sternicy pałacu elizejskiego nie wiedzą sami dokąd płyną.

Prezes zgromadzenia narodowego Dupin został powtórnie prezesem wybrany, większość atoli miała za nim się oświadczyła, a część legitymistów głosowała za Odilon Barrotem dla okazania ministerstwu swojego niezadowolenia, iż Dupin popierał jego politykę co do prawa o nauczaniu. Według telegraficznéj wiadomości miał Dupin nieprzyjąć prezesostwa.

W dzienniku la Republique czytamy: »Pół wieku upłynęło w przeszłość, tego półwieku, który się urodził republikańskim i umarł republikańskim. Ile w tych 50 lat było cierpień, walk, ofiar i wysileń, ile krwi i łez przelanych, mianowicie w ostatnich dwóch leciech! Kiedyż nam wróci zwycięztwo między przyszłością i przeszłością, kiedy nam zejdzie rok demokratyczny, rok szczęścia Francyi i rodzaju ludzkiego? Będzież nim rok 1850., z którym się nowe półwieku zaczyna? Weźmy się do dzieła, aby się ziściły obietnice Chrystusa, aby wolność, równość i braterstwo stały się prawdą, aby ustały wszystkie przywileje i uciski, oparte na gwałcie i na obłudzie — a pracując w tym celu, rok 1850. może się stać pierwszym rokiem nowéj ery, pierwszym rokiem rzeczypospolitéj socyalnéj i powszechnéj.« — Na te życzenia socyalistów przytaczamy, co ludzie porządku, czterech obywateli z miasteczka Gex, podało jako prośbę do zgromadzenia prawodawczego:

»Zważywszy, że socyalizm z natury swojéj rozburza namiętności ludu, że zaszczepia błędy i złudzenia w masach, i że wywołuje żądze niepodobne do zaspokojenia.

»Zważywszy, że socyalizm we wszystkich swoich formach i definicyach jest przeczeniem, a więc burzeniem podstaw społeczności: religii, familii i własności.

»Zważywszy, że tolerując doktryny socyalne w pismach publi. wciąga się lud do rozstrzygania o rzeczach, które się rozstrzygnąć nie dadzą.

»Zważywszy, że z takiego stanu rzeczy powstaje zamieszanie wyobrażeń, gorsze od rozruchów ulicznych, bo uświęcające kradzież i prostytucyą.

»Zważywszy, że socyaliści już wszystko wypowiedzieli, co wypowiedzieć mogli, a rząd dozwalać nie powinien, aby ztąd powstało obalenie praw istniejących,

»Zważywszy, że rząd zakazując druku i pism socyalnych, występuje tylko w obronie interesów społeczności.

»Z tych wszystkich powodów domagamy się, aby nastąpiła rewizya praw o wolności druku, i aby były nałożone ciężkie kary na tych, którzyby poważyli się rozsiewać doktryny socyalne, czy to w peryodycznych, czy w innych pismach.«

Między temi dwoma partyami monarchistów i socyalistów, lawiruje dziennik Bonapartystów le Dix décembre; powiada: »Postawieni jesteśmy między dwoma partyami, z których każda jest równie niebezpieczną: między reakcyą arystokratów i zrównaniem socyalistów. Pierwszéj trzyma się partya monarchystów, drugiego chce partya ultra demokratów. My się trzymamy Bonapartystów, bo ci chcą, aby sprawiedliwość każdemu była wymierzona, my nie chcemy przywilejów, ale też nie chcemy równości socyalnéj.«

T u r c y a.

Wiedeńskie dzienniki wieczorne z dnia 2. Stycznia zamieściły w sposób dosyć jednako brzmiący ważne wiadomości z Konstantynopola z 22. Grudnia, które nadeszły do Triestu statkiem parowym dnia 30. Grudnia. Według nich horyzont polityczny w Konstantynopolu na nowo się zaćmił, a mianowicie stan kupiecki wielce się zatrwożył. Gabinet bowiem rossyjski wręcz oświadczył, że bezpośrednio z portą będzie się układał, bez mieszania się Anglii. Dywan potrzykroć zbierał się już na obrady, i niepostanowił dotąd żadnéj jeszcze odpowiedzi na żądania Rossyi. Flota angielska składająca się z 7 okrętów liniowych i 5 statków parowych zarzuciła kotwicę na wodach pod Musconisi, gdzie też pozostanie przez zimę, tymczasem flota francuzka, składająca się z 6 okrętów liniowych, jednéj fregaty i trzech statków parowych wciąż stoi pod Vurlą. — Podług jednéj korespondencyi prywatnéj zamieszczonéj w dziennikach paryzkich z Bejruth, za któréj prawdziwość jednakże ręczyć niemożemy, przyjechał tamże jenerał Bem w towarzystwie szwagra sultana i wielu innych oficerów, którzy przeszli do islamizmu. Uważano w tem uległość porty żądaniom Rossyi we względzie wychodzców polskich, gdyż zdawało się, iż Bem i towarzysze jego na dłuższy czas w Syryi pozostaną.

Konstantynopol, d. 19. Grudnia. — Rząd turecki dał Lamartinowi w podarunku znaczne obszary ziemi w bliskości Smyrny. Według praw tutajszych cudzoziemcy niemają w państwie tureckiem posiadłości w ziemi dzierżyć; muszą oni albo zostać Rajasami (poddanymi porty), lub własność swoję gruntową kazać zapisać na jakiegobądź poddanego. Lamartin byłby zatem wyjętym z pod tego prawa, i jak długo Reszyd basza przy sterze pozostanie może on być pewnym posiadłości swojéj; a na przyszłość zapewne się zabezpieczy, aby inny urzędnik państwa niepokusił się o zastósowania prawa owego przeciw giaurowi i krajowcowi Bourmonta.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Nowy Jork, dn. 18. Grudnia. — Poczta najnowsza z Kalifornii przez Isthmus przywiozła konstytucyą ułożoną przez kongres deputowanych w mieście Monterey, i oddaną pod głosowanie ludu na zgromadzeniach pierwotnych. Osobny rozdział konstytucyi poświęcony jest wychowaniu. Wkłada on obowiązek na ustawodawstwo, aby to wszelkiemi służącemi mu środkami starało się o popieranie umiejętności. Na utrzymanie szkół publicznych obrócono dochód z całego kraju, jaki na ten cel Stany Zjednoczone państwu nowemu zagwarantowały; daléj 500,000 akrów ziemi, jakie aktem kongressu z roku 1841. nowym państwom zawarowane zostały; potém majątki osób takich, które bez testamentu i sukcessorów w kraju umarły, i na koniec pewne procenta przy sprzedaży ziemi, jakie kongres postanowi. Z tego wszystkiego utworzy się kapitał, a z procentów i rent wszelkich z nieprzedanych łanów ziemi i innych środków, o jakie się prawodawstwo ma postarać mają być niezmiennie szkoły publiczne utrzymywane. Oprócz tego konstytucyą ową zaleca się rządowi Kalifornii, aby rozporządził pewną ilością ziemi publicznéj w celu założenia uniwersytetu dla pielęgnowania literatury, sztuk pięknych i umiejętności.

Oprócz tych postanowień postrzegamy w konstytucyi owéj znaczną liczbą zasad urzeczywistnionych, za jakiemi stronnictwo reform socyalnych w unii obstaje. Konstytucya Kalifornii ogłasza kobietę za samodzielną. Wszelki majątek, jaki kobieta przy jéj zamęściu posiada, i wszystko, co podczas małżeństwa w podarunkach i sukcessyach na nią spada, pozostaje własnością jéj wyłączną, którą ona tylko sama rozporządzać może. Konstytucya obiecuje w tym względzie osobne jeszcze wydać prawo. W sposób podobny zobowięzuje ona rząd do wydania ustawy, którąby pewien dochód z posiadłości, własności gruntowéj, i t. p., każdému ojcu familii przeciw sprzedaży przymusowéj zawarowała. Tym jednym środkiem ogromne dobrodziejstwo socyalne urzeczywistnione zostało, niepodobieństwo proletariatu przez zubożenie. Wszystkie ustawy ogłaszane będą w języku angielskim i hiszpańskim. Siedliskiem rządu będzie naprzyszłość Pueblo de San Jose. Forma rządu nieróżni się wniczem istotnie od rządów innych państw w unii. Władzę prawodawczą tworzy senat i sejm, wykonawczą gubernator, jego zastępca, sekretarz państwa, kontroler, skarbnik, prokurator i inspektor jeneralny. Sekretarza mianuje gubernator za radą i przyzwoleniem senatu; gubernatora zaś i resztę urzędników wybiera lud na zgromadzeniach pierwotnych co dwa lata. W dniu 13. listopada oddano konstytucyą tę pod głosowanie ludu. Nikt niewątpi o jéj przyjęciu. Wtymże samym dniu wybrano urzędników państwa, nową władzę prawodawczą i dwóch członków na kongres do Washingtonu. Projekt do konstytucyi podpisali członkowie, układający konstytucyą. Ludność Kalifornii powiększyła się o 15,000 przybyszów. Życie i ruch w San Francisco przewyższa podobno wszystko, co inne miasta nadmorskie całego świata przedstawiają. Jakby laską czarnoksięską wyprowadzone powstają w kilku dniach nowe ulice i nowe dzielnice miasta. Ceny pracy i żywności trzymają się wciąż bardzo wysoko. W porządniejszéj cokolwiek garkuchni płaci się za jaje gotowane 75 centimów, a za obiad 1½ do 5 dolarów. Ludzie, którzy przed kilku miesiącami przyszli z kilku set dolarami, posiadają dzisiaj majątku 30,000 dolarów, i niejest to rzeczą wcale szczególną. Lecz bynajmniéj nie kopanie złota przyczynia się do tak pewnego i szybkiego powiększenia majątku, jak raczéj handel i rzemiosła. Gdyż chociaż niektórzy w kopalniach wielką nie do uwierzenia ilość złota zbierają, to jednakże tak szczęśliwych mała tylko jest liczba, większość zaś owych 50,000 grabarzy złota, którzy na zachód od pochyłości Sierra Nevada kopią, małe tylko korzyści odnosi; wielu traci przytem zdrowie na zawsze, a niejeden i życie. Złoto w żyłach jest wprawdzie magnesem, pociągającym znaczną ilość wędrowców do Kalifornii, ale ono ich tam statecznie niezatrzyma. Przyszłość téj nowéj rzeczypospolitéj nad morzem spokojnem zapewnia cudowny klimat, jéj doskonała ziemia, jéj obfitość wszelkich produktów natury, jakich człowiek potrzebuje, i jéj położenie stósowne na skład handlu dla towarów indyjskich i chińskich z zachodnią półkolą. — Liczba okrętów większych i mniejszych, które w ciągu roku z portów oceanu atlantyckiego wypłynęły do Kalifornii, wynosi podług obrachunku szczegółowego 730. Jakie 50,000 ludzi płynęło na nich około przylądka Horn. Miasto Francisco przed rokiem liczyło 500 mieszkańców a teraz już wzniosło się na 30,000. Droga, którą najprędzéj i znajmniejszemi trudnościami przebyć można do Kalifornii, jest przez między morze Panama, lubo jeżeli wszystko idzie po myśli i nietrzeba się zatrzymywać, zabiera jednakże 38 do 40 dni. Daleko więcéj utrudzającą i niebezpieczniejszą jest podróż około przylądka Horn, a najmozolniejszą lądem przez stepy i góry skaliste. Jednak mimo tego ciągle spotkać można karawany wlokące się tą drogą; wielu też w stepach w środ 4 do 5 miesięcznéj podróży ginie z zbytecznego utrudzenia. Wąwozy w górach i drogi ku jezioru Solnemu zasłane są mnóstwem wozów połamanych i szkieletów z bydła pociągowego, które wędrowcy zmuszeni byli pozostawić. Raz poraz napotyka się napis na drzewie lub kamieniu oznaczającym grób nieszczęsnego wędrowca. A jednakże pociąg ku zachodowi jest tak silnym, iż znów na wiosnę tysiące od Missisipi się wybierają. Za dwa a najdaléj 3 lata będzie przez międzymorze Panama kolei żelazna ukończoną. Tą drogą będzie można prędzéj przejechać z Azyi wschodniéj przez Amerykę środkową do Europy, aniżeli przez międzymorze Suez i morze Srodziemne.

Kongres po trzydziestu czterech głosowaniach nie mógł jeszcze zgodzić się na obiór prezesa. Jest to niezwykły w dziejach parlamentarnych wypadek, zdaje się, iż żaden z dotychczasowych kandydatów nie będzie wybrany. Stronnictwo wigów rozpada się na części. Rząd, który przed dwoma miesiącami powszechne posiadał zaufanie, nagle stracił urok i chwieje się w swoich podstawach. Wszyscy oskarżają go o słabość i brak systematu. Z ministrów jedni łączą się z wigami, drudzy z demokratami. Kwestya niewolników jest przyczyną tego rozdwojenia, które wzrasta każdodziennie. — W Matamoras (w Meksyku) władze miejscowe uwięziły konsula francuzkiego, oskarżając go o udział w wykrytym przez policyą spisku. Zachodzi pytanie, co powie Francya na to zgwałcenie prawa narodów.

Wiadomości literackie.

Poznań, 7. Stycznia. — Wyszedł dziś pierwszy numer pisma tygodniowego *Krzyż i Miecz*, poświęconego przedmiotom literacko-politycznym. Zwiastuje nam nową myśl, myśl posłanniczą Polski. Witamy ją z życzliwością i życzymy, aby się ta myśl w myśl i żywot narodu naszego zamieniła. — Program tego pisma, w natchnieniu wzniosłem napisany podajemy czytelnikom naszym:

Wierzymy Panie, o! wierzymy mocno,
Żeś nas nad wszystkich upodobał sobie,
Żeś nas zapalił jak pochodnię nocną,

By całą ludzkość prowadzić ku Tobie;
Że nam na niebie już świta zaranie,
Wierzymy Panie! *Skargi Jeremiego.*

Człowiek nie zostanie prawdziwym człowiekiem, póki nie zrobi rachunku sumienia, póki się nie zastanowi kim jest, zkąd idzie, dokąd idzie i jak idzie. — Tak samo naród, nie prędzéj stanie się prawdziwym narodem, aż zamyśli się nad sobą, aż zajrzy w sumienie swoje, aż zapyta samego siebie, kim jest, zkąd i dokąd idzie, i jaką drogą iść ma.

Bez takiego obliczenia się z sumieniem, naród choćby najdawniejszy, jest tylko zbiorowiskiem dzieci.

Ta chwila upamiętania, chwila stanowcza, wyrokująca o całym żywocie tak pojedyńczego człowieka jak całego narodu, dla nas właśnie wybiła.

Przez lat z górą pięćdziesiąt szliśmy iście jak dziecko za pierwszem lepszem światełkiem, mniemając, że to gwiazdeczka, co nas do Polski zawiedzie.

Przez lat pięćdziesiąt z górą przelewaliśmy krew naszą po całéj kuli ziemskiéj, pod wszelkiemi sztandarami, co się wznosiły wimieniu wolności.

Przez lat z górą pięćdziesiąt cierpieliśmy wszystkie męczarnie ciała i duszy, jakie tylko szatany dla dręczenia nas wymyślić mogły.

I oto po tych wszystkich męczarniach, po tych wszystkich bojach, po tych wszystkich nadziejach, po tych wszystkich tułactwach, dokądże zaszliśmy? gdzie jesteśmy?

Zaszliśmy do miejsca, zkąd wyszliśmy przed półwiekiem — stoimy u grobu ojczyzny, ani kroku bliżéj Polski, któréj szukamy.

Podobniśmy do owego wędrowca, co kierował się błędnym ognikiem, biorąc go za światło domowego ogniska — i dopiero z ustąpieniem nocy, ze świtem dnia przekonywa się, że został zwiedziony.

Zaiste! kołowanie nasze okropne — zawód nasz ciężki jest!

Gdybyż przynajmniéj w ciągu téj błędnéj wędrówki nie straciliśmy byli skarbów, które mieliśmy przy początku!

Gdybyśmy przynajmniéj mogli powiedzieć sobie po tak przykréj a tak długiéj tułaczce, że nic prócz czasu i krwi nie straciliśmy! Ale — niestety! powiedzieć tego nie możemy, bo ponieśliśmy stratę większą jeszcze niż czas, większą niż najświętszą krew!

Tu zarzuci nam nie jeden — iż rzeczywiście nie straciliśmy nic, kiedy mamy nadzieję.

Na to odpowiadamy śmiało:

Czas łudzenia się przeminął! — Czas junactwa przeminął! — Czas przechwałek przeminął! — Czas kłamstwa przeminął, a nadszedł czas wejścia w siebie, czas prawdy, czas sumienia. Jakąż to nadzieję podajecie nam? gdzie ona? Wszakżeście się już przekonali dotykalnie, że we Francyi Polski nie ma — że u Teutonów Polski nie ma — że nawet w Turcyi — bo i tam nawet szukaliście jéj — Polski nie ma.

Gdzież więc jest?

O! zaprawdę, zaprawdę — nigdzie na zewnątrz nas Polski nie ma! Ona jest jak królestwo boże, tylko w piersiach naszych, tylko w sercach naszych, tylko w duszach naszych, nigdzie indziéj!

Trzeba te serca oczyścić, trzeba te dusze podnieść, a Polska objawi się nam i wstąpi w żywot rzeczywisty.

I tu właśnie chcielibyśmy mieć głos sądnego archanioła, aby cały naród usłyszał nas wołających:

»Ojczyzna nasza jest w niebezpieczeństwie! większem niż kiedykolwiek była, bo są już plamy, są już skazy na naszym duchu narodowym!« —

Mamyż na poparcie téj smutnéj prawdy wyliczać szereg odstępców, szereg rodzonych a wyrodnych braci, co przeciw matce podnoszą dłonie?

Mamyż po jednemu wymieniać każdego bluźniercę urągającego bezczelnie upadającéj pod krzyżem ojczyznie?

Mamyż wytykać wszystkie szczero-pogańskie obozy, co srożéj jeszcze rozszarpały naród nasz niż różnoplemienni wrogowie?

Mamyż zajść aż w grona familijne, aż w zacisza domowe i ukazywać palcem wszystkie brudy, wszystkie szkarady, które aż tam, w to ostatnie nasze sanctuarium się wcisnęły?

Rzecz to nad chęci i nad siły nasze.

Ale w mocy i obowiązkiem naszym najświętszym jest wskazać narodowi nadciągające chmury grożące mu ostatnią zagładą; — i oto wołamy z głębi serca przepełnionego boleścią: »Bracia, ojczyzna w niebezpieczeństwie! nie od wrogów, bo wrogi nasze mordując nas przez lat tyle, zabić nas nie mogli i nie mogą, — ale w niebezpieczeństwie jest od nas samych — bo zabić narodu nikt nie może, jeno on sam siebie.«

A dwojaka śmierć cięży nad narodami.

Jedna — gdy naród zboczył z drogi wytkniętéj mu przez Opatrzność, niezmarnowawszy w sobie do szczętu ducha bożego, to jest ukrytéj w nim myśli bożéj — jest śmierć powierzchowna, śmierć ciała narodowego.

Taką śmiercią umarła dawna Polska — po takiéj śmierci jest jeszcze zmartwychwstanie, gdy naród wróci na drogę, z któréj zboczył.

Druga śmierć — stokroć od pierwszéj okropniejsza, bo już nie doczesna ale wieczna — przychodzi wtenczas, gdy naród wypiera się swego posłannictwa, wyrzeka się ducha dla rozkoszy ziemskich, dla dobra materyalnego, i obojętnie patrzy na rdzę trawiącą jego istotę narodową.

Taka śmierć jest duchową, samobójczą — taką śmiercią umarł naród Izraela — po takiéj śmierci nie ma już zmartwychwstania — i taka właśnie śmierć grozi nam: bo raz jeszcze powtarzamy: są skazy, są plamy na naszym duchu narodowym.

Wytępić te skazy i plamy, podnieść i ożywić duch polski, przypomnieć i ciągle przypominać narodowi jego święte posłannictwo — czuwać nad każdym jego krokiem — ostrzegać go o przepaściach znajdujących się na jego drodze, — przeciąć szerzącą się zarazę — przegniłe już lub gnijące gałęzie ojczystego drzewa odciąć moralnym mieczem potępienia i spalić klątwą publicznego sądu — oto jest cel naszego pisma.

Są w narodzie naszym bracia, i to jedni z lepszych, którzy głośno wołają, że mają nadzieję a nawet ślepą wiarę w zmartwychwstanie ojczyzny — i tą czczą nadzieją, tą ślepą wiarą szczycą się, niby jaką wielkodusznością.

A my czczą nadzieję i ślepą wiarę potępiamy. Wygodna to zaiste rzecz, spuszczać się na pomoc czyjąś — wygodna to rzecz ślepą wiarą umywać ręce od wszelkiéj pracy, od wszelkiego poświęcenia — bo na co praca, na co poświęcenia, kiedy bez tego wszystkiego, jak ślepa wiara uczy, Polska będzie. Taka więc nadzieja, taka wiara jest u nas grzechem.

My już nie czczą nadzieję, nie ślepą wiarę, ale jasne, rozumne i święte mamy przekonanie, że dojdziem do Polski, któréj tak dawno szukamy, ale nie przez niczyją łaskę, nawet nie przez boskie zmiłowanie, bo Bóg daje tylko tym, co godni darów jego, — ale przez własną pracę, przez własną zasługę, — to je przez odrodzenie się na duchu, przez zrozumienie i wypełnienie naszego narodowego posłannictwa.

Tem posłannictwem Polski było wprowadzenie prawdy Chrystusowéj w życie, w stosunki rodzinne, towarzyskie i narodowe; ustała w téj pracy, zeszła z téj drogi i dla tego upadła: wrócić na tę drogę powinna i musi — a przez to zmartwychwstanie.

Taka jest wiara nasza, do tego dąży pismo nasze — i życie nasze.

Historya tylokrotnych powstań naszych, zawsze tak świetnie zaczynanych a zawsze tak haniebnie kończonych, leży przed nami na dowód, że jest w nas myśl nieśmiertelna, myśl boża, ale żeśmy jéj dotąd nie zrozumieli.

Każde powstanie zaczynaliśmy z świętem natchnieniem jako sprawę boską, a kończyliśmy zawsze gorzéj niż po ludzku, bo po niewolniczemu: kapitulacyą, układami, ugodą, jak gdyby mogła ostać się ugoda jaka między niewolnikiem a ciemięzcą, jak gdyby mogło istnieć światło przy ciemności.

Otóż słowa nasze dzisiejsze uważamy niejako za wici do pospolitego ruszenia nie ciał, wyraźnie mówimy, »nie ciał ale duchów polskich — a pismo nasze uważamy, jakoby za wiec narodowy, na którym tę myśl nieśmiertelną, tę myśl bożą w nas ukrytą wydobędziem na jaw, aby się jéj z bliska przypatrzeć, aby ją pojąć, aby się w niéj rozmiłować i całe dla niéj życie poświęcić, bo inaczéj nie ma dla nas zbawienia. (Dokończenie nastąpi.)

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu.

Wydziału Igo, spraw cywilnych.

Poznań, dnia 30. Października 1849.

Grunt w Poznaniu na St. Marcinie pod Nr. 262. położony, należący do wdowy Emilii Stefański, oszacowany na 10685 Tal. 10 sgr. 4 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 21. Czerwca 1850. przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Grunt tu w miejscu pod Nr. 8. i 9. położony, do massy konkursowéj kupca Leonarda Usinger należący, otaxowany na 5471 Tal. 2 sgr. 6 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 25. Lipca 1850. przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém w drodze dalszéj subhastacyi sprzedany.

Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod uniknieniem prekluzyi zgłosili najpóźniéj w terminie oznaczonym.

Inowracław, dnia 14. Grudnia 1849.

Król. Sąd powiatowy. Wydz. I.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Król. Sąd powiatowy w Poznaniu, Igo wydziału, spraw cywilnych.

Poznań, dnia 5. Listopada 1849.

Nieruchomość należąca obywatelowi Józefowi Szumińskiemu i jego żonie Brygidzie z Gębalskich tu w Poznaniu na Rybakach pod liczbą 149. położona, oszacowana na 6559 Tal. 9 sgr. 10 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 17. Lipca 1850. przed południem o godz. 11. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 8. Stycznia 1850.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	5	—	106¾
Obligi długu skarbowego . .	3½	89	88½
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	102½
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	—	—
Obligi miasta Berlina	5	105¾	105¼
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	—	90
„ „ W. X. Poznańsk.	4	$100\frac{7}{12}$	—
„ „ dito nowe	3½	91¼	—
„ „ Pruss. Wschod.	3½	—	94¼
„ „ Pomorskie. . .	3½	$95\frac{7}{8}$	$95\frac{3}{8}$
„ „ March. Elek. i N.	3½	—	$95\frac{5}{8}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12¾	12¼
Disconto	—	—	—
Dr. żel. Starogrod-Poznańskiéj	3½	—	85¼